

Yid Army

KRZYSZTOF RUNOWSKI

Jedno z najbardziej charakterystycznych zachowań kibiców drużyny Tottenham Hotspur, zwanej *Spurs* (ang.: Ostrogę) albo „Kogutami”, to skandowanie słów: „Yid Army”. Dlaczego Tottenham uważany jest za klub żydowski, a jego kibice nie tylko to akceptują, ale wręcz są z tego dumni?

Fani przeciwnych drużyn zaczęli nazywać kibiców *Spurs* „Żydami” w latach 70. Często dochodziło na tym tle do przykrych incydentów. Na stadionie Stamford Bridge kibice **Chelsea Londyn** syczeli na zwolenników *Spurs*, imitując dźwięk gazu wydobywającego się w komorach gazowych. Na innych boiskach kibice rywali czynili niewybredne uwagi na temat różnic anatomicznych między nimi a „żydowskimi” fanami *Spurs* (chodziło oczywiście o obrzezanie). Wkrótce w całym kraju nazywano Tottenham klubem „żydowskim”, a jego kibiców – „Żydkami” (Yids).

Nie wiadomo dokładnie, co przyczyniło się do określenia klubu jako „żydowskiego”. Rzeczywiście północny Londyn zamieszkiwała ludność żydowska, wielu Żydów kibicowało (i wciąż kibicuje) „Kogutom”, a w latach 1943-1961 kierował klubem posiadający prawdopodobnie żydowskie korzenie Fred Bearman. Wydaje się jednak, że to trochę za mało, żeby nazwać jakiś klub „żydowskim”. Przecież w innych dużych angielskich miastach – Manchesterze, Liverpoolu czy Birmingham – odsetek ludności żydowskiej był porównywalny.

Prawdopodobnie spowodowała to emisja w latach 1965-1975 w telewizji BBC popularnego serialu *Dopóki śmierć nas nie rozłączy*. Jego bohater – kibic klubu West Ham United, tępy rasista, oglądający telewizję i komentujący bieżące wydarzenia, kilkakrotnie twierdził, że niedługo jego klub zagra mecz z „Yidsami”. Raz pozwolił sobie wręcz na komentarz, że głównym celem niemieckich nalołów na Londyn w czasie II wojny światowej było White Hart Lane – od 1899 roku stadion klubu Tottenham Hotspur.

Wnioski, jakie można z tego wyciągnąć, są dwa. Po pierwsze, telewizja już na przełomie lat 60. i 70. miała silny wpływ na kształtowanie postaw społecznych, a po drugie – współczesne pojęcie politycznej poprawności wydaje się wobec tamtych realiów zupełną abstrakcją. Trudno wyobrazić sobie dziś sytu-

ację, że w telewizji brytyjskiej padają antysemityczne określenia i niewybredne żarty dotyczące wojny, w której zginęło przecież wielu mieszkańców Anglii.

Wiemy już zatem, dlaczego Tottenham stał się w opinii kibiców rywalem klubu żydowskim. Jak jednak zareagowali na to fani *Spurs*? Można powiedzieć, że zareagowali w sposób dla nich typowy: zamienili obelgę w powód do chwały. Epitet „Yids” stał się chóralnie i z dumą odkrzykiwanym „Yiddos” (londyńska wersja tego słowa), a kibice zaczęli nazywać się Yid Army, czyli Żydowską Armią. Czasem na antysemityczną agresję fanów drużyn przeciwnych reagowali specyficznym humorem. Pewnego razu kibice **Manchester City** ściągnęli spodnie, unaoczniając fanom *Spurs* swoją „nieżydowskość”. Ci spośród „Kogutów”, którzy faktycznie byli Żydami, też ściągnęli spodnie przed zdumionymi kibicami *The Citizens*. Reakcją był śmiech i zaprzestanie antysemitycznych komentarzy.

Z kolei w czasie jednego ze spotkań wyjazdowych członkowie kibicowskiej bojówki *Spurs* mieli na głowach maseczki lekarskie, imitujące jarmułki. Ale nie zawsze było tak różowo. W 1974 roku w finałowym dwumeczu rozgrywek o Puchar UEFA Yid Army toczyła krwawą boję z bojówkami tradycyjnie antysemitycznego i ksenofobicznego **Feyenoordu Rotterdam** (niesławna „Rotterdam Gestapo”). Zakończyło się to całkowitym wykluczeniem *Spurs* z rozgrywek europejskich! Kara została odwołana dopiero w roku 1980.

Swoista polityka kibiców *Spurs* przyniosła długofalowy efekt. Początkowo ich otwarte występowanie w roli „Żydów” angielskiej piłki wywoływało u kibiców rywali wściekłość, ale z czasem zaakceptowano fakt, że „Koguty” „są żydowskie i są z tego dumne”. Zdarzały się wprawdzie incydenty, jak na przykład w 1996 roku, gdy bramkarz **Aston Villi**, klubu z Birmingham, **Mark Bosnich** wykonał na White Hart Lane nazistowski znak pozdrowienia „Sieg Heil”, za co został ukara-



ny tylko grzywną w wysokości tysiąca funtów. Generalnie jednak sytuacja się unormowała.

Co ciekawe, w całej historii klubu, w którym grało wielu piłkarzy pochodzenia żydowskiego, tylko jeden urodził się w Izraelu. To napastnik Ronny Rosenthal. Choć nie prezentował umiejętności na najwyższym poziomie, potrafił zdobyć trzy bramki w jednym meczu. W Tottenham grał w latach 1994-1997 i w stu występach strzelił jedenaście bramek. Był też słynny „zaadoptowany” Żyd – Jurgen Klinsmann, bohater piosenki: „Chim chiminee, Chim Chim churoo, Jurgen was a German, but now he is Yiddo!” (ang.: Jurgen był Niemcem, ale teraz jest Żydem).

Jak wygląda kwestia „żydowskości” klubu obecnie? Na stadionie skandowane są okrzyki „Yid Army”, ciągle popularna jest piosenka o samotnym „Żydku” oglądającym mecz z trybuny *The Shelf* i kupującym jedno piwo, bo na więcej go nie stać, na meczach pojawiają się flagi Izraela, a w okresie świątecznym płynie z głośników piosenka *Noel*, gdzie zamiast słów „Born is the King of Israel” (ang.: Narodził się król Izraela) wykonawca śpiewa „Born is the King of White Hart Lane” (ang.: Narodził się król White Hart Lane). No i Daniel Levy jako prezes.

Żartem historii może przy tym wydać się fakt, że najbardziej chyba antysemitkiem i ksenofobicznemu klubowi w Anglii, Chelsea Londyn, przewodzi syn Żyda i Ukrainki Roman Abramowicz, a trenerem był tam jeszcze niedawno Avram Grant, Żyd z Izraela.

Krótko mówiąc: „We’re Yids and we know we are!”.



Fani *Spurs* z flagą Izraela

Yid Army!